Wydanie zagraniczne.

Nr 227. Warszawa. 5 marca 1908 roku.

ROBOTNIK

Cena numeru 10 kop

W drodze organizacyjnej 5 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej. (Frakcja Rewolucyjna).

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Dnia 6-go lutego na stokach cytadeli ponieśli śmierć męczeńską trzej członkowie naszej Organizacji Bojowej:

JAN LEBIEDZIŃSKI
lat 21

WINCENTY BRZEZIŃSKI
lat 19

PAWEŁ SANDECKI
lat 18

Oskarżeni o udział w pamiętnym zamachu na pociąg, wiozący „wołyńców", dokonanym dnia 5-go lipca roku ubiegłego pod Łapami.

Cześć pamięci bohaterów, którzy młode życie dali w ofierze za sprawę ludu!

O zamach na Skałona.

Dnia 18-go sierpnia 1906 roku nasza Organizacja Bojowa dokonała czynu, który, jakkolwiek nie osiągnął zamierzonego skutku, to jednak wywarł potężne wrażenie. Chodziło o zadanie ciosu najwyższemu u nas reprezentantowi najazdu, chodziło o zgładzenie herszta katów carskich, o usunięcie człowieka, który był panem życia i śmierci ludności Królestwa — gienerał-gubernatora Skałona.

Zamach był przygotowany z nadzwyczajną pomysłowością. Ponieważ Skałon wiedział, że, zjawiając się na ulicach Warszawy, naraża się na śmierć niechybną, przeto wychylał się niezmiernie rzadko ze swego ukrycia w Belwederze. Trzeba więc go było stamtąd wywabić. W tym celu użyto podstępu. Jeden z towarzyszy, przebrany za oficera, znieważył na ulicy niemieckiego wice-konsula, barona Lerchenfelda. Nie ulegało wątpliwości, że Skałon uda się do poszkodowanego z przeprosinami, wobec czego urządzono zasadzkę po drodze, którą Skałon musiał przejeżdżać. Ponieważ baron Lerchenfeld mieszka przy ulicy Natolińskiej i tą ulicą Skałon musiał do niego jechać, przeto na tej samej ulicy, pod Nr 12, zostało wynajęte mieszkanie, z którego miały być rzucone bomby. I istotnie dnia 18 sierpnia Skałon udał się do bar. Lerchenfelda, nie przyjęty zaś przez niego, pozostawił swój bilet wizytowy, poczym wracał ulicą Natolińską. Gdy powóz gienerał-gubernatora znajdował się przy domu Nr 12, z balkonu i z okien mieszkania, wynajętego w tym celu przez naszą organizację, zostały rzucone bomby, które jednakże, skutkiem przyczyn wypadkowych, nie wyrządziły Skałonowi szkody.

Kiedy żołnierze i policya wpadli do mieszkania, z którego rzucono bomby, nie zastali tam już nikogo. Sprawcy zdołali ujść niepostrzeżenie. Dochodzenie, przeprowadzone celem stwierdzenia tożsamości lokatorów, wykazało, że mieszkanie wynajęła na dziesięć dni przed zamachem jakaś dama, podająca się za Antoninę Kozłowską, i że do mieszkania zakupiono w ostatnich dniach zupełnie nowe urządzenie, poczym zajęły je trzy młode niewiasty, z których dwie ubrane były wytworniej, podczas gdy trzecia ubierała się jak służąca. W pustym mieszkaniu znaleziono fałszywe paszporty tych niewiast i jeden prawdziwy, wystawiony na nazwisko Wandy Krahelskiej. Paszport ten wraz z pozostawionemi w mieszkaniu listami i zapiskami naprowadził na ślad sprawczyni zamachu. Stwierdzono, że była nią Wanda Krahelska. Na ślad reszty uczestniczek zamachu nie natrafiono.

Tymczasem towarzyszka Krahelska wyjechała za granicę i w ten sposób uniknęła pazurów żandarmskich i szubienicy. Ale rząd rosyjski nie dał za wygraną, chcąc ją w ten czy inny sposób dostać do rąk. Kiedy po krótkim pobycie za kordonem, następnie zaś we Włoszech i Szwajcarji, tow. Krahelska powróciła do Krakowa, gdzie wyszła za mąż za obywatela austryjackiego, Dobrodzickiego, rząd rosyjski wpadł na jej ślady. Wiedząc o tym, że o wydaniu jej w ręce katów carskich przez władze austryjackie niema mowy, dołożono energicznych starań, aby tow. Dobrodzicka została przynajmniej surowo ukarana przez sąd austryjacki. I oto pod naciskiem Petersburga zarządzono aresztowanie tow. Dobrodzickiej, która zaraz przy pierwszym przesłuchaniu sądowym w Krakowie przyznała się do zarzuconego jej czynu.

Aresztowanie tow. Dobrodzickiej wywołało powszechne oburzenie. Co do samego zamachu, to nie mogło być dwuch zdań. Potępić go mógł chyba człowiek, zupełnie nie zdający sobie sprawy z tego, co się dzieje w Królestwie. Pozatym tow. Dobrodzicka, wychodząc za mąż za obywatela austryjackiego, uzyskała tym samym obywatelstwo austryjackie, wskutek czego rząd rosyjski stracił wszelkie prawa do niej. Zachodziła też kwestja, czy tow. Dobrodzicka może być ściganą przez sąd austryjacki za to, co spełniła, będąc poddaną rosyjską. Wszystkie te kwestje poruszyły opinję publiczną w Galicji, przyczem ujawniło się, że w całym społeczeństwie panuje niepodzielnie sympatja dla sprawczyni zamachu.

Wobec takiej sytuacji zarządzono przydzielenie sprawy tow. Dobrodzickiej sądowi wiedeńskiemu, gdzie rzekomo sędziowie przysięgli, jako nie-Polacy, osądziliby sprawę bezstronniej — w duchu, dla caratu korzystnym. Wywieziono więc pokryjomu, w nocy, tow. Dobrodzicką do Wiednia. To wywołało jednak taki wybuch oburzenia powszechnego, że zbyt uprzejme dla wymagań rządu carskiego sfery musiały się cofnąć i tow. Dobrodzicka oddano sądowi przysięgłych w Galicyi, mianowicie w Wadowicach, skąd jej mąż pochodzi.

Dnia 17 i 18 lutego odbył się nareszcie ten sąd. Akt oskarżenia zarzucał tow. Dobrodzickiej „zbrodnię usiłowanego, nasadzonego, skrytobójczego morderstwa," popełnionego przez rzucenie bomb pod powóz gienerał-gubernatora Skałona. Zeznania tow. Dobrodzickiej wywarły wielkie wrażenie. Zaczęła ona od oświadczenia, że nie poczuwa się do winy. Przyznaje, że bombę na Skałona rzuciła w celu zabicia go, lecz nie czuje się winną. Był to jeden z czynów Organizacji Bojowej, która przystąpiła do walki, ażeby zdobyć prawa podstawowe dla narodu. Pierwszy punkt programu stanowiło wywalczenie niepodległości dla narodu polskiego i konstytucji dla Rosji. Wiedzieliśmy, że bez walki nic się nie osiągnie, rząd zaś rosyjski wprost prowokował do walki, popełniając na społeczeństwie gwałty brutalne. Znosiliśmy długo cierpliwie te gwałty najazdu, przełom nastąpił dopiero w roku 1904. Wojna rosyjsko-japońska wstrząsnęła żywo całym społeczeństwem. W Królestwie Polskim pod wpływem wojny, która przyniosła Rosji klęskę, rozpoczął się ruch za odzyskaniem praw narodowych. Wprowadzono stan wojenny i rzucono Warszawę na łup wojska. Skałon, który zionie nienawiścią do narodu polskiego, objąwszy urząd gienerał-gubernatora, wydał rozkaz do wojska, wzywający do znęcania się najokrutniejszego nad ludnością i wprowadził sądy polowe, wieszające bez śledztwa. Po manifeście październikowym, zapowiadającym konstytucję, Skałon puścił na lud kozaków i kazał strzelać do cieszącej się z „konstytucji" ludności. Po ponownym wprowadzeniu stanu wojennego próbował tworzyć u nas czarne seciny i w tym celu sprowadzał do Warszawy zbrodniarzy z głębi Rosji i Sybiru. Charakterystyka działalności Skałona wywołuje wśród licznie zebranej publiczności i sędziów nastrój przychylny dla walczących z systemem, reprezentowanym przez krwawego gienerał-gubernatora Królestwa.

Tow. Dobrodzicka szczegółowo opowiada o swojej roli w zamachu, podnosi, że jakkolwiek obecnie do partji nie należy, to jednak zachowuje całą sympatję dla jej celów — walki o niepodległość i uświadomienia mas ludowych. Na zapytanie przewodniczącego sądu tow. Dobrodzicka odpowiada, że „nie można żołnierza na wojnie oskarżać o morderstwo, a Skałon przecież sam skonstatował, że jest wojna między rządem rosyjskim a narodem polskim". Przewodniczący pyta:

— Czy pani była przekonana, że zginie niechybnie?

— Tak! Albo od wybuchu bomby, albo od żołnierzy po aresztowaniu.

— Czy pani nie miała skrupułów etycznych i religijnych?

— Nie!

— A przecież religja katolicka powiada: nie zabijaj!

— Ale Chrystus powiedział, że przyjdzie czas, kiedy trzeba będzie sprzedać płaszcz, a kupić miecz.

— Od bomby mogli zginąć niewinni.

— W każdej wojnie są ofiary niewinne, zresztą ulica była odludna i zamknięta przez policję.

— Ale byli kozacy z eskorty.

— Kozacy tyle wobec nas zawinili, że nie uważamy za złe, gdyby który z nich zginął.

Nikt ze świadków zamachu do Wadowic się nie zjawił, odczytano więc tylko zeznania kozaków, Skałona, Lerchenfelda i t. d., poczym prokurator uzasadnił pokrótce oskarżenie, dowodząc, że należy tow. Dobrodzicką zasądzić. Prokurator rozumiał, że broni sprawy przegranej, to też chwytał się argumentów rozpaczliwych. Tak naprzykład twierdził, że skoro się broni życia zwierząt, to tym bardziej trzeba chronić życie człowieka. Zopomniał biedaczysko, że dla ochrony takich Skałonów świata zwierzęcego jak tygrysy lub hyeny nikt nie zakłada towarzystw specyalnych.

Obrońca dr. Łazarski w swej mowie maluje tło, na którym rozwija się walka z caratem.

Wskazuje on na krwawą działalność rządu carskiego, na ucisk i prześladowania, na dzikie gnębienie wszystkiego, co nie rosyjskie i nie carosławne, na praktykę sądów żandarmskich, na organizowanie pogromów i prowokacji i t. d. A wszystkie te zbrodnie — powiada — koncentrują się w osobie gienerał-gubernatora. „Oskarżona nie z zemsty lub niechęci czyn swój spełniła. Ona cierpiała za miljony i chciała uwolnić kraj od tyrana. Co ta wątła osoba przeszła! Wiedziała, że zginie od bomby, albo policjanci ją na śmierć zarąbią, albo w przeciągu 18 godzin zawiśnie na szubienicy. To, panowie przysięgli, nie jest zbrodniarka, lecz bohaterka polityczna!“

Po mowie obrońcy w sali dają się słyszeć burzliwe oklaski. Prokurator zrzeka się repliki. Ława przysięgłych udaje się na naradę i po 10-ciu minutach zostaje odczytany werdykt, zaprzeczający jednogłośnie wszelką winę oskarżonej.

Wyrok, uwalniający oskarżoną, został przyjęty wybuchem entuzjazmu publiczności. Obrzucono tow. Dobrodzicką kwiatami, a czekające na nią u bramy więzienia olbrzymie tłumy powitały ją owacyjnie i znowu obrzuciły kwiatami.

* * *

Proces wadowicki posiada znaczenie bardzo doniosłe. Od słynnego procesu królewieckiego rząd carski nie przeżywał tak dotkliwej kompromitacyji, jak w sprawie, wytoczonej tow. Dobrodzickiej. Bo w Wadowicach, na które były zwrócone oczy nietylko społeczeństwa polskiego, ale i całej Europy cywilizowanej, sądzono nie tę niewiastę, która niosła swe życie w ofierze idei ukochanej, pragnąc zgładzić satrapę. Sądzono tam Skałona i cały ten system, który on reprezentuje. Jednogłośne uwolnienie tow. Dobrodzickiej, ta powszechna sympatja, z jaką traktowano młodą bohaterkę, ten entuzjazm, z jakim przyjęto jej uwolnienie — wszystko to było policzkiem dla rządu carskiego. Wyrok w sprawie Dobrodzickiej głosi:

(Tu opuszczamy w wydaniu zagranicznym ustęp, któryby nas naraził na konfiskatę).

Po Zjeździe Frakcji Umiarkowanej.

I.

PROGRAM FRAKCJI UMIARKOWANEJ.

Jak już czytelnikom „Robotnika“ wiadomo, nasi „Umiarkowani“ odbyli swój zjazd, na którym uchwalili program. Nie mamy miejsca na to, aby wytykać rozmaite drobne braki tego programu i omyłki w pojmowaniu nauki socjalistycznej. Zajmie się tym „Przedświt“. Tu warto tylko podnieść, że nawet o ogólnych zasadach socjalizmu „umiarkowany“ robotnik lepiej się dowie z wielu popularnych broszur, niż z programu tej partji. Pomijając więc sprawy podrzędniejszego znaczenia, zwróćmy uwagę na ten punkt, który w ciągu 15 lat był główną zasadą polityczną P. P. S. — poszukajmy, co „lewica“ ma do powiedzenia o dążeniu do niepodległości. Otóż w całym programie „lewicy“, — partji, dotąd przecież uważającej się za należącą do P. P. S., nie użyto ani razu nawet słowa „niepodległość“. W sprawach narodowych „lewica“ żąda „szerokiej autonomji Polski, opartej na sejmie prawodawczym“ — i kwita.

Jest to żądanie to samo, z jakim oddawna występują endecy i pedecy, to jest nasze partje burżuazyjne. I „lewica“ to dobrze rozumie, bo w tym samym programie mówi o nim, że żądanie to „u najszerszych warstw społecznych wyzwoliły już wstrząśnienia rewolucji“. Mówiąc wyraźniej, z żądaniem tym w czasie rewolucji wystąpiły „najszersze warstwy“ burżuazyjne, bo zaraz dalej „lewica“ mówi osobno o proletarjacie, więc zdaje sobie dokładnie sprawę z faktu, że te „warstwy najszersze“ — to nie proletarjat, lecz poprostu warstwy posiadające — to jest burżuazja pedecka i drobnomieszczaństwo endeckie. „Umiarkowańcy“ cieszą się, że mają hasło walki takież same, jak nasza burżuazja. Zarazem jednak twierdzą w tym samym programie, że „solidarność narodowa“, to „fikcja“, czyli kłamstwo, to jest, że wspólnych interesów ogólno-narodowych niema.

I jedno i drugie dowodzi tylko, że „lewica“ nie ma pojęcie o walce klasowej. Każda klasa ma swoje własne interesy klasowe, sprzeczne albo wprost wrogie interesom innych klas. Ale ludzie, należący do tych klas, mają też i wspólne interesy ogólno-ludzkie. Weźmy np. taką klęskę jak trzęsienie ziemi. Gdy ziemia się rozpada, domy walą się w gruzy, tysiące ludzi giną, wtedy i „lewicowiec“ by uczuł, że jednak istnieje solidarność ogólno-ludzka, że wobec takiej klęski i robotnik i fabrykant są tylko nieszczęśliwemi ludźmi. To samo bywa i ze sprawami narodowemi. Czy kule żołdactwa najezdniczego, sypane gradem na wszystkie strony po każdym zamachu w Warszawie, nie trafiały tak samo burżuja, jak robotnika? Czy socjaliści całego świata nie mówili niedawno na zjeździe międzynarodowym w Stuttgarcie, że każdy z nich jest gotów bronić niepodległości swej ojczyzny przed najazdem wspólnie z całym swym narodem? A czy nawet esdecy nasi nie opłakiwali niedawno zamknięcia Polskiej Macierzy Szkolnej, chociaż ta instytucja, bądź co bądź narodowa, była w rękach endeków? Pomimo więc odrębności interesów klasowych, pomimo toczącej się nieustannie walki klas, istnieją interesy ogólno-ludzkie i ogólno-narodowe. „Solidarność narodowa“ nie jest „fikcją“. To jeden zasadniczy, gruby błąd „umiarkowanych“.

Ale gorszy jest drugi. Bo oto, pomimo solidarności ogólno-ludzkiej, można ręczyć, że w czasie trzęsienia ziemi większość burżujów będzie tylko ręce załamywała i płakała ze strachu, większość zaś robotników—będzie ratowała ginących z narażeniem własnego życia. A po trzęsieniu ziemi, gdy napłyną składki (i od robotników, i od burżuazji) na ofiary, wtedy może robotnicy będą chcieli odbudowania najpierw szkół ludowych, a burżuazja teatru. Tak samo i robotnik, i burżuj warszawski wiedział dobrze, czyje to kule grożą życiu przechodniów na ulicach Warszawy, i jeden, i drugi szczerze pragnęli, aby jakaś cholera wydusiła strzelających, ale, pomimo tego, burżuj klął bojowców, który swemi zamachami „prowokują“ strzelaninę żołdacką, robotnik zaś — szedł do bojówki. A gdyby Polska Macierz Szkolna znowu do życia wróciła, to przecie robotnicy nie patrzyliby obojętnie na rządy w niej endeków.

Tak więc, pomimo solidarności ogólno-ludzkiej i ogólno-narodowej, różne klasy społeczne rozmaicie się zachowują wobec tych samych klęsk ogólno-ludzkich i ogólno-narodowych — to jest mają różne hasła walki z niemi. A także: każda klasa po zwycięstwie nad ogólnoludzką lub ogólno-narodową klęską innych rzeczy się spodziewa i do innego celu dąży. „Umiarkowańcy“, którzy zaprzeczyli solidarności narodowej, z drugiej strony stawiają te same hasła narodowe, co i partje burżuazyjne. I — powtarzamy — to jest błąd daleko gorszy. Bo masy robotnicze, nie dość jeszcze uświadomione, dałyby się pod wspólnym hasłem daleko snadniej pociągnąć burżuazji na pasku. I nic by wtedy nie pomogły krzyki „lewicy“, że przecie „solidarności narodowej niema“...

Nie dość tego, klasa robotnicza, walcząca codzień o kęs chleba i codzień przez życie uczona zasady: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, nietylko w czasie trzęsień ziemi i temu podobnych klęsk wykazuje swą ofiarność i męstwo. Jest ona pod każdym względem klasą rewolucyjną. I choćby endecy do oczu nam skakali, wołając, że proletarjacka świadomość dzieli naród i osłabia go, — zawsze możemy im odpowiedzieć, że kłamią. Albowiem świadomość klasowa proletarjatu — to siła rewolucyjna, która naród podbity — jak nasz — tylko wzmocnić może. „Lewica“ zaś chciałaby odebrać proletarjatowi polskiemu jego rewolucyjne dążenie do niepodległości, do wypędzenia najazdu, a przez to i proletarjat sprowadzić na manowce i cały naród — rzeczywiście — osłabić!

W tym samym programie Frakcja Umiarkowana mówi, że „warstwy posiadające“ „pchane są do ugody z rządami“ zaborczemi. Do ugody — wzamian za „autonomiczne urządzenia“. Czyż „lewicowcy“ nie rozumieją, że oni sami pchają proletarjat do tej samej ugody. Przecież najwyraźniej powołują się na to, że „najszersze warstwy“ tego samego chcą, co i oni. Zdarzało się nam czytać różne programy liche, ale żeby ktoś we własnym programie sam siebie piętnował — na to trzeba było dopiero Frakcji Umiarkowanej.

„Lewicowcom“ zdaje się, że mogą czegoś swych czytelników nauczyć, więc każdą rzecz objaśniają. I zawsze z tym samym sprytem. Tłómaczą naprzykład, że „warstwy posiadające“ dla tego dążą do ugody z rządami, że „w granicach państw zaborczych znalazły pole do zaspokojenia swych najważniejszych potrzeb“. Otóż nawet fabrykanci łódzcy, krzywdzeni przez rosyjskie taryfy kolejowe i, pomimo „dobrodziejstw ogólnej opieki“, łupieni przez łapowników i przez bandytów, nawet ci fabrykanci łódzcy podziękują „lewicy“ za takie „zaspokojenie najważniejszych potrzeb“. A cóż dopiero mówić o chłopach (też posiadających) w Poznańskim, którym rząd pruski nie pozwala na polskiej ziemi domu zbudować. Ba, gdy chłop na własnym kawałku gruntu chroni się, jak Cygan, do wozu, to mu na tym wozie nie dają ogniska ustawić, by go chłodem i głodem z ojcowizny i ojczyzny wypędzić. A teraz i panów polskich będą Prusy gwałtem z ziemi spędzać. Któż nas zapewni, że Rosja nie zechce Prus naśladować? A Frakcja Umiarkowana nazywa to „zaspokojeniem najważniejszych potrzeb!“

Wyrzeczenie się niepodległości kraju, a w zamian za to narzucenie proletarjatowi dążeń do autonomji — dążeń ugodowo usposobionych warstw burżuazyjnych — oto na czym polega program Frakcji Umiarkowanej, uchwalony na jej zjeździe.

II.

TAKTYKA FRAKCJI UMIARKOWANEJ.

Zobaczmy teraz jakiego ducha ma „lewica“, przyjrzyjmy się jej „wskazaniom taktycznym“.

Pamiętamy wszyscy, jak zaraz po rozłamie agitatorowie Frakcji Umiarkowanej przysięgali, że i oni chcą niepodległości. Widzimy teraz z ich nowego programu, jaka to była prawda. Przysięgali także, że chcą walki zbrojnej, że pragną prowadzić akcję terorystyczną, że będą mieli własną „bojówkę“, zwracali się do ogółu bojowców, nawołując ich do zerwania z Frakcją Rewolucyjną, przekonywając ich, że i w „lewicy“ znajdzie się dla nich dość roboty i t. d. Zobaczymy zaraz, że i to była taka sama prawda.

W sprawie przygotowania ruchu zbrojnego zjazd Frakcji Umiarkowanej mówi: „partja nie może i nie powinna podejmować się zadania technicznego przygotowania zbrojnej rewolucji“. W tej samej uchwale „lewica“ zrzeka się i tak gorliwie dotąd zachwalanej przez nią propagandy wśród wojska, bo milczy o tym, każe zaś propagować tylko wśród „mas, z których rekrutują się... szeregi armji“.

Odrzucając stanowczo wszelką myśl o przygotowywaniu zbrojnej rewolucji, Frakcja Umiarkowana jednocześnie wyrzeka się teroru politycznego, mówiąc: „obracanie... sił partyjnych na akcję terorystyczną byłoby lekkomyślnym trwonieniem tych sił“.

Uchwała w sprawie konfiskat pieniędzy rządowych brzmi: „...Zjazd wypowiada się przeciwko konfiskatom“.

W sprawie samoobrony Frakcja Umiarkowana mówi: „...ze względu na to, że uchwalenie jakiegokolwiek pozytywnego wniosku o samoobronie mogłoby wywołać szkodliwe złudzenie i między innemi doprowadzić do aktów terroru politycznego... zjazd przechodzi nad tą sprawą do porządku dziennego“.

O organizacjach bojowych Frakcja Umiarkowana mówi: „Wobec usunięcia z zakresu zadań partji wszelkich technicznych przygotowań do powstania zbrojnego oraz odrzucenia akcji terorystycznej i konfiskat, tworzenie lub utrzymywanie organizacji bojowych pod jakąkolwiek nazwą (bojówka, milicja, szkoły instruktorskie, koła samoobrony i t. d.) staje się tym samym bezcelowe“.

Jeżeli robotnik wie, że istnieje bojówka, to — zamiast iść do jej szeregów — polega na niej i sam nie walczy. Takie ma pojęcie Frakcja Umiarkowana o rewolucyjności proletarjatu! A jeżeli bojówki niema, to jak ma robotnik walczyć, kiedy „lewica“ w każdym razie, z bojówką czy bez bojówki, ostrą walkę odrzu-

ca? Jeżeli partja szykuje się — dopiero szykuje się — do jakiejkolwiej akcji zbrojnej, to też jest źle — mówi „lewica" — bo robotnik wtedy „łudzi się" nadziejami na partję. Pocóż więc jest ta partja? Z kogo się ona składa, jeżeli — podług „lewicy" — robotnik, który ma na partję nadzieję, przestaje liczyć na własne siły? Chyba się wogóle chce wyrzec robotników?

Zastanówmy się teraz nad pytaniem — poco jest Frakcja Umiarkowana? Odpowiedź zupełnie ścisłą znajdujemy w broszurze, zawierającej sprawozdanie ze zjazdu. Poto, aby zachęcać robotników do udziału w legalnych instytucjach kulturalnych. Poto „lewica" organizuje robotników w swoich szeregach i naraża ich na katorgę, żeby opowiadać o „legalnej" robocie. Toż to samo można robić dziś jeszcze, póki Skałon pozwala, legalnie i jawnie, tak samo legalnie można gadać o autonomji, a gdy Skałon zabroni wszelkiej roboty legalnej, to wtedy ani legalnie, ani nielegalnie nie będzie poco o niej gadać...

Całej mądrości Frakcji Umiarkowanej nie sposób wyczerpać w „Robotniku". Przeczytajcie sobie, towarzysze, sami broszurę zjazdową „lewicy", jeżeli ją potraficie dostać, a tu na zakończenie tylko jeszcze jedna uwaga. W całej broszurze niema ani słowa o zjednoczeniu Polski, rozszarpanej dziś na trzy zabory. W dziwaczny sposób sprawozdanie ze zjazdu „Polską" nazywa... Królestwo Polskie. Niema ani słowa o łączności polskich partji socjalistycznych w trzech zaborach. Są tylko wyrazy solidarności dla P. P. S. zaboru pruskiego—takie, jakie Frakcja Umiarkowana mogłaby przesłać np. partji australijskiej, a tymczasem zasady kongresów międzynarodowych dopuszczają osobną polską delegację tylko na tej podstawie, że Polska ma dążenie do niepodległości i poczucie jedności trójzaborowej. Pomimo tego Frakcja Umiarkowana (o ile dotrwa do następnego zjazdu międzynarodowego) będzie się pchała do delegacji Polski, naśladując i pod tym względem S. D.

* * *

Z zasad, ducha i postępowania P. P. S. we Frakcji Umiarkowanej niema już ani śladu. Z Frakcji Umiarkowanej P. P. S. nasza „lewica" przekształciła się obecnie na Frakcję Umiarkowaną — S. D. K. P. i L.

Jeszcze o terorze ekonomicznym.

Zabicie fabrykanta Handkego w Warszawie znowu zwróciło uwagę powszechną na sprawę teroru ekonomicznego. Warto więc jeszcze raz przyjrzeć się bliżej tej sprawie, warto ocenić ją ze stanowiska interesów robotników i interesów ruchu socjalistycznego.

Biorąc rzecz uczuciowo, akty teroru ekonomicznego zrozumieć można. Robotnik, doprowadzony do rozpaczy wyzyskiem, gnębieniem i poniewierką, jakiej doznaje ze strony kapitału, rzuca się na najbliżej doń stojące narzędzie tego kapitału i zabija fabrykanta czy dyrektora. Jest to także sam czyn rozpaczy, jak owo niszczenie maszyn i rujnowanie zabudowań fabrycznych, stosowane niegdyś, bardzo już dawno, przez zupełnie jeszcze ciemnych, nie rozumiejących swego położenia, robotników. Ale jak druzgotanie maszyn i palenie budynków fabrycznych nie powstrzymało rozwoju przemysłu kapitalistycznego, tak i rozpaczliwe akty zemsty, skierowane przeciwko pojedyńczym przedstawicielom kapitału, nie mogą zapobiec wyzyskowi kapitalistycznemi. Albowiem wyzysk ten nie jest wynikiem złej woli tego czy innego dyrektora albo właściciela fabryki, lecz stanowi nieodłączną część samego ustroju kapitalistycznego. Dopóki ustrój kapitalistyczny nie zostanie zastąpiony przez socjalistyczny, w którym narzędzia i wytwory pracy będą stanowiły własność całego społeczeństwa, dopóty wyzysk ten trwać będzie.

Ale powie nam kto może, że co innego wyzysk ekonomiczny, a co innego brutalne gnębienie robotnika, to bezwzględne poniewieranie jego godności ludzkiej, na jakie pozwalają sobie u nas rozmaici przedstawiciele kapitału. Bardzo słusznie, lecz czym się tłomaczy fakt, że u nas fabrykanci mogą sobie pozwalać na to gnębienie i poniewieranie robotników? Oto jedynie tym, że znajdujemy się w wyjątkowych warunkach politycznych. Fabrykanci i dyrektorowie panoszą się nad nami i pozwalają sobie na wybryki brutalne dlatego, że mają na swe usługi wojsko carskie, policję carską, carską „ochranę" i żandarmerję. Fabrykant, który wie, że mu rząd na każde zawołanie przyśle kozaków, aby ci zapędzili do pracy strajkujących robotników, że „ochrana" wytropi kierowników ruchu, a policja zamknie ich do więzienia, zupełnie inaczej zachowuje się, aniżeli kapitalista w kraju wolnym, gdzie stosunki wzajemne między kapitałem a pracą regulowane są przez potężne związki zawodowe i gdzie posłowie socjalistyczni w parlamencie potrafią się głośno i skutecznie ująć za krzywdą robotników. Wszystkie więc dodatkowe bolączki nasze poza wyzyskiem kapitalistycznym pochodzą nie z czego innego, jak z okropnych stosunków politycznych, w jakich żyjemy, z tego, że carat najezdniczy otacza swą opieką fabrykanta, skoro chodzi o zatarg z robotnikami, z tego, że nie posiadamy możności oddziaływania na urządzenia polityczne kraju, na jego prawa, na podnoszenie się jego poziomu kulturalnego.

Że wyzysku kapitalistycznego nie podobna znieść zapomocą teroru ekonomicznego, co do tego, to chyba niema różnicy zdań wśród towarzyszy. Każdy mniej więcej obznajmiony z podstawowemi pojęciami o rozwoju ekonomicznym, rozumie, że ustrój kapitalistyczny jest jedną z form, jednym ze stopni rozwoju społeczeństwa. Forma ta musi być zastąpiona przez inną — socjalistyczną, ale dopiero wówczas, kiedy lud pracujący, uświadomiony, zorganizowany i odpowiednio wyszkolony przez korzystanie ze swobód i urządzeń demokratycznych, będzie przygotowany do ujęcia w swe ręce steru życia społecznego. Do tego zaś czasu możemy i musimy walczyć o ustępstwa, stopniowo zbliżające nas do naszego celu ostatecznego, o reformy społeczne, któreby czyniły wyzysk kapitalistyczny mniej dotkliwym. Nie o gwałtowne obalenie kapitalizmu walczymy obecnie, lecz o przygotowanie gruntu, na którym kapitalizm z jego wyzyskiem mógłby być zastąpiony przez sprawiedliwy ustrój społeczny — ustrój socjalistyczny. Tego zaś celu osiągnąć dziś środkami gwałtownemi nie możemy. Ani rujnowanie fabryk, ani zabijanie dyrektorów czy fabrykantów nie zbliży nas o piędź nawet do ustroju socjalistycznego. Przeciwnie, środki gwałtowne (najzupełniej odpowiednie i konieczne w naszych warunkach w walce politycznej, gdzie istotnie chodzi o natychmiastowe obalenie rządów nam wrogich) — w walce ekonomicznej tylko zaszkodzić mogą. Wprowadzając dezorganizację do normalnego rozwoju przemysłu, odbijają się przedewszystkim na samych robotnikach, gdyż właśnie oni najbardziej cierpią od tego wszystkiego, co hamuje ów rozwój.

Zobaczmy teraz, czy zapomocą usuwania fabrykantów lub dyrektorów można zmniejszyć ucisk i poniewierkę robotników? Zapewne, że fabrykantowi bardzo jest przykro, jeśli wie on, że kula brauningowa może w każdej chwili przeciąć nić jego sytego żywota. Ale z pewnością można twierdzić, że łatwiej jest fabrykantowi uniknąć tej kuli, aniżeli robotnikowi wykonać zamach na niego. Fabrykant, obawiający się robotników, zmyka poprostu za granicę i stamtąd kieruje całym aparatem ucisku i poniewierki zapomocą opłacanych przez siebie dyrektorów i temu podobnych funkcjonarjuszy. A tych zawsze znajdzie tyle, ile potrzebuje. Być może drożej go będzie kosztowało wynajęcie dyrektora na miejsce zabitego, lecz kandydatów nigdy nie zabraknie, ponieważ dziesiątki i setki kandydatów pchają się na każde opróżnione stanowisko dyrektorskie. I oto robotnicy będą mieli nad sobą nowego stupajkę fabrykanckiego, który tak samo będzie gnębił i poniewierał jak poprzedni. Będzie zaś to czynił z tego prostego powodu, że przeklęte stosunki polityczne naszego kraju na to pozwalają. Otoczy się policją i wojskiem, wynajmie sobie specjalną ochronę, przedsięweźmie wszelkiego rodzaju środki zapobiegawcze, lecz nie przestanie traktować robotników brutalnie — dopóki będzie to umożliwiał ustrój polityczny. Z ustrojem tedy politycznym, umożliwiającym takie postępowanie fabrykantów i ich pachołków, należy przedewszystkiem walczyć. Należy walczyć z caratem i najazdem, gdyż właśnie wszelkie osłabienie tych sił, nam nieprzedejnanie wrogich, zmniejsza pewność siebie kapitalistów i pozwala wprowadzić walkę ekonomiczną na tory normalne. Akty zaś teroru ekonomicznego, jałowe jako środek poprawienia bytu robotników, muszą tylko osłabiać proletarjat. Przedewszystkim dlatego, że, szerząc złudzenie co do skuteczności zamachów na fabrykantów czy dyrektorów, obniżają świadomość mas. Następnie dlatego, że, wysuwając do walki jednostki, zacierają jedynie zbawienne przekonanie, iż tylko zbiorowa, solidarna walka klasy robotniczej zdolna jest przynieść robotnikom zwycięstwo. Wreszcie dlatego, że mogą sprowadzić walkę ekonomiczną robotnika na manowce porachunków osobistych, na śliską drogę prywaty, co musi oddziaływać w najwyższym stopniu demoralizująco.

Tak więc teror ekonomiczny nie może być w żaden sposób przyjęty jako taktyka świadomych socjalistów i obowiązkiem wszystkich towarzyszy jest energiczne jego zwalczanie.

Z Rosji.

To, co się obecnie dzieje na kolosalnych przestrzeniach ziem caratu, budzi w sercach patrjotów rosyjskich coraz większy niepokój, graniczący już z rozpaczą ostateczną. Mówimy tu nie o „patrjotach íścierosyjskich" z pod znaku czarnych secin, ale o ludziach postępowych, którzy wierzyli w odrodzenie Rosji, w wejścia jej na drogę normalnego rozwoju konstytucyjnego, w przeobrażenie się jej na państwo praworządne, a teraz przekonywują się coraz bardziej, że wiara ich była tylko złudnym marzeniem.

Bo oto na całej linji zapanowała czarna reakcja, cofająca Rosję do stosunków z przed wojny japońskiej i gotująca państwu carów przyszłość ponurą. To rozkład — mówił niedawno prezes pierwszej Dumy, zobrazowawszy dzisiejszy stan Rosji. To rozkład — powtarzają dziś już coraz liczniejsze głosy postępowych patrjotów rosyjskich. I istotnie, niepodobna się opędzić myśli o gniciu całego organizmu państwowego caratu, przyglądając się temu, co się obecnie dzieje w Rosji.

Rewolucja w postaci zorganizowanego, skoordynowanego nacisku sił antirządowych została złamana. Przemoc rządowa odniosła zwycięstwo nad siłami partji rewolucyjnych. Ale chybaby tylko głusi i ślepi mogli powiedzieć, że się Rosja uspokoiła, że weszła na drogę życia normalnego. Niema dnia, aby same władze rządowe nie donosiły o coraz to nowych aresztowaniach rewolucjonistów, o nowych zamachach na przedstawicieli rządu, o wykryciu składów broni, materjałów wybuchowych i t. d. Organizacje rewolucyjne wpędzono znów pod ziemię, zmuszono je znów przystosować się do czysto konspiracyjnych warunków działania, ale nie wypleniono ziarn niezadowolenia, nie zatamowano źródła nienawiści mas szerokich do panującego obecnie porządku. Brutalne zdławienie organizacji rewolucyjnych wywołało tylko nowe objawy rozkładu, spowodowało zejście na manowce pewnych grup ludności pracującej, które w terorze ekonomicznym, w t. zw. „eksproprjacjach" własności prywatnej, wreszcie w bandytyzmie szukają lekarstwa na ucisk, wyzysk i nędzę. Im brutalniejszych środków używa rząd w walce z tak zwaną „anarchją", tym szerzej się ona rozlewa, a setki szubienic nie mogą stłumić tego, co jest tylko objawem potęgującego się rozprzężenia całego życia społecznego.

Stan społeczeństwa rosyjskiego w jego warstwach najszerszych jest zaiste okropny. Oto najliczniejsza część ludności Rosji — chłopstwo — poprostu ginie z głodu. Szesnaście ogromnych gubernji w północnym basenie Wołgi i Kamy, tudzież w dorzeczu Dźwiny z n a j d u j e s i ę j u ż w p o ł o ż e n i u r o z p a c z l i w y m. Innych dziesięć gubernji, wypełniających częścią centrum północne, a częścią południowe, dojadają resztkę swego chleba, tak że na wiosnę i one będą już zupełnie przygotowane do powolnego wymierania.

Wedle informacji, zebranych przez moskiewski komitet towarzystwa pomocy dla głodnych, gubernje takie, jak K a z a ń s k a i S a m a r s k a, głodują już od trzech lat z rzędu. Ziemscy naczelnicy i lekarze tamtejsi stwierdzają, że obecnie już 40 procent ludności niema zupełnie chleba, lecz żywi się lebiodą, której pud kosztuje 40 do 60 kop. W kazańskim powiecie naczelnik czwartego rejonu

obliczył, że w czterech wsiach 1350 ludzi nie jada zupełnie chleba, ani wogóle żadnych mącznych potraw. — W powiecie bugurusłańskim, w gubernji Samarskiej, liczba ludności wiejskiej, zupełnie pozbawionej żywności, wynosi 25.000. W nowouzieńskim zaś powiecie tej samej gubernji liczba głodnych dochodzi do 40.000. W całej gubernji Samarskiej sroży sią straszliwa epidemja tyfusu. Inwentarz żywy częścią za bezcen wysprzedany, częścią zaś wybity. Strzechy z chat pozdzierane na karmę dla pozostałych krów. Śmiertelność wśród dzieci dochodzi do 90 procent.

Podobnej klęsce uległy gubernje Ufańska i Wiacka. Obok tyfusu sroży się tam jeszcze szkorbut. W wielu powiatach ludzie jedzą tylko raz na dzień jakąś potrawę, złożoną z wody, otrąb i znacznej domieszki młodej kory brzozowej. Ludność baszkirska w powiecie mikołajewskim żywi się niemal wyłącznie mięsem końskim bez wszelkiej domieszki roślinnego pożywienia, wskutek czego szkorbut szerzy się w tym powiecie z niesłychaną szybkością.

Przybywający z odległych, zapadłych okolic całej niemal centralnej Rosji, opowiadają okropne rzeczy o położeniu ludności włościańskiej. Wskutek poprzednich głodów siły wytwórcze ludności i jej środki zmniejszyły się tak bardzo, że przestano niemal zupełnie uprawiać ziemię. W gubernji Samarskiej liczba samych koni zmniejszyła się w ciągu jednego roku o 190.000 sztuk. W wielu gubernjach centralnych ludność wysprzedaje za bezcen żywy inwentarz — za konia płaci się 6 rubli, za krowę 3 ruble i t. d.

Mnóstwo chat po wsiach stoi pustką, ponieważ mieszkańcy ich rozeszli się po całej Rosji, szukając zarobków. Grunta chłopskie w znacznej części pozastawiano u miejscowych lichwiarzy, a koroną tego wszystkiego są ustawiczne egzekucje podatkowe, przeprowadzane z okrutną wprost bezwzględnością. Policja zabiera bez litości najbiedniejszym chłopom resztki ich nędznego dobytku: stare samowary, buty, przyodziewek zimowy i t. p., pozostawiając ich już nie tylko na pastwę głodu, lecz także mrozów. W roku ubiegłym, kiedy złudzenia konstytucyjne były jeszcze powszechne, władze podatkowe były dalekiemi od obecnej srogości: z chłopów wcale nie ściągano zaległości, chociaż urodzaje były względnie lepsze. Natomiast czyni się to teraz, mimo, że posucha w 22 gubernjach zniszczyła zupełnie zasiewy, i że klęska głodowa zapowiada się obecnie w rozmiarach znacznie większych, niż kiedykolwiek dotąd.

Podstawa materjalna całego życia rosyjskiego — włościaństwo — zrujnowane, zrozpaczone, rolnictwo w upadku ostatecznym, w przemyśle zastój, wyrzucający dziesiątki tysięcy robotników na bruk. Reakcji rządowej towarzyszy reakcja społeczna. Wszystkie mroczne siły społeczeństwa podnoszą coraz wyżej głowę, nawołując rząd do rozpędzenia trzeciej Dumy i zastąpienia Stołypina-wieszatiela dyktatorem, któryby zerwał stanowczo z polityką „konstytucyjną“ i nawrócił energicznie do stosunków z przed wojny japońskiej. Na czele reakcyjnych żywiołów idzie szlachta rosyjska, dla której nie istnieją żadne interesy poza interesami jej kieszeni i która pcha Rosję w odmęty anarchji z energją samobójcy. Jak silny jest prąd reakcyjny wśród szlachty rosyjskiej, najlepiej świadczy przebieg niedawno ukończonych sesji ziemstw gubernjalnych — organów samorządu, w których obecnie szlachta jest czynnikiem panującym. Pomimo bardzo trudnego położenia finansowego, w którym się wszystkie ziemstwa znajdują, mimo że życie wysunęło mnóstwo pierwszorzędnych zadań, które ziemstwa powinny byłyby rozstrzygnąć, na ostatnich sesjach mówiono jedynie o walce z rewolucją. Nie wahano się pozamykać szkoły i szpitale, aby zaoszczędzonych w ten sposób pieniędzy użyć na wzmocnienie policji. Ziemstwo ekaterynosławskie, kióre od dwóch lat nie płaci pensji ani nauczycielom, ani lekarzom, znalazło jednak fundusz, gdy chodziło o wypłacenie 100.000 rubli na wzmocnienie policji, a 10 tysięcy na zapomogę dla pisma czarnosecinnego. Ziemstwo kałuskie postanowiło wprost starać się o zniesienie samych ziemstw. W ten sposób reakcja niszczy zalążki kultury i ładu, umożliwiające jaki taki rozwój życia społecznego prowincji rosyjskiej. Bo też szlachcie nie chodzi o rozwój kraju; chodzi jej jedynie o utrzymanie się na powierzchni i w tym celu gotowa ona burzyć i rujnować wszystko, co zapewnia krajowi rozwój normalny, byleby choć na jakiś czas jeszcze przedłużyć swe panowanie.

Takież same jest stanowisko biurokracji z carem na czele. Rozumieją oni, że położenie Rosji jest rozpaczliwe, ale żądza panowania, chęć utrzymania władzy bezgranicznej usuwa na plan dalszy wszystkie inne względy. Byleby się utrzymać przy władzy — oto hasło rządu carskiego, który obecnie usiłuje wszelkiemi siłami odwrócić uwagę społeczeństwa od spraw wewnętrznych i skierować ją gdzieindziej. Carat poprostu szuka sposobności, aby wywołać jakąś awanturę i w ten sposób ratować się zapomocą obudzenia w szerokich kołach społeczeństwa uczuć szowinistycznych, któreby musiały wzmocnić siły rządu carskiego.

Prasa, stojąca na usługach rządu, organizuje wściekłą nagankę na Finlandję... „Nowoje Wremia“, wypowiadające zawsze pragnienia sfer, otaczających cara i kierujących polityką rosyjską, pisze ustawicznie o przygotowaniach Finlandji do powstania. Według słów „N. Wr.“ „Cała męska ludność Finlandji może być w każdej chwili uzbrojona w broń palną i sieczną. Jak słychać, Finlandja ma nawet swoją artylerję, swoją flotę jeziorową tudzież przybrzeżną. Plan powstania, które ma wybuchnąć w chwili dla Rosji najtrudniejszej, jest już zupełnie opracowany“. Chodzi tu wyraźnie o wmówienie społeczeństwu rosyjskiemu, że wobec grożącego Rosji niebezpieczeństwa powinno poprzeć rząd w jego usiłowaniach antyfinlandzkich, zmierzających do zupełnego pozbawienia tego dzielnego kraju wszystkich jego zdobyczy. Car narzuca swoją wolę sejmowi finlandzkiemu w sprawie kosztów na utrzymanie wojska — wbrew wyraźnemu brzmieniu konstytucji. Prasa reakcyjna domaga się nie tylko odebrania Finlandji jej urządzeń konstytucyjnych, ale i oderwania od niej jednej z gubernji — Wyborskiej.

Mało tego wszystkiego, rząd carski poprostu gotuje się do wywołania nowej wojny. Projekty odbudowania floty kosztem kolosalnych sum, wypracowane przez rząd, świadczą wymownie o chęci wznowienia walki z Japonją. Ale wojna na Dalekim Wschodzie bądź co bądź jest jeszcze kwestją dość odległej przyszłości. Tymczasem Rosja marzy o awanturach wojennych na pograniczu tureckim. I tu znowu „Nowoje Wremia“ wypowiada otwarcie plany rządu carskiego. Ten organ gadzinowy żąda niezwłocznego wysłania wojska na Kaukaz, dowodząc, że Turcja z całą energją przygotowuje się do wojny, i twierdzi, że najlepiej jest napaść, nie zwlekając, na Turcję. „W przygotowującej się wojnie naszej z Turcją potrzeba obronę oprzeć na napadzie — pisze „Nowoje Wremia“ — ponieważ w przeciwnym razie znowu wojnę przegramy“.

Jak musi wypaść wszelka wojna, wszczęta obecnie przez Rosję, wskazówkę na to znajdujemy w materjałach, dostarczonych przez niedawno zakończony proces „bohaterów“ portarturskich — Stesla i kompanji. Tchórzostwo niesłychane, przechodzące wszelkie granice złodziejstwo i brak najelementarniejszego poczucia obowiązku obok zupełnego nieprzygotowania militarnego — oto rysy znamienne, cechujące zgniłe ciało oficerskie Rosji. A młode pokolenie oficerów bodaj że gorsze od starszego. Bo — oto co pisze naczelnik sztabu gieneralnego, Palicyn, do sztabów okręgowych, omawiając w specjalnym okólniku rezultaty egzaminów, składanych na jesieni przez oficerów, mających wstąpić do akademji Mikołajewskiej sztabu gieneralnego — do akademji, gdzie przyjmowani są tylko oficerowie, którzy conajmniej przez trzy lata służyli po ukończeniu szkoły kadeckiej. Palicyn pisze, że oficerowie ci nie tylko nie posiadają elementarnych wiadomości z gramatyki, gieografji i historji, ale „objawiają brak wszelkiej inteligencji“, a „dla wielu z nich wojna rosyjsko-japońska jak gdyby nie istniała. Nie mieli oni pojęcia o takich bitwach, jak bitwy pod Mukdenem, Laojanem, Wafanku, Cuszimą i t. d. Nie wiedzieli nawet, kiedy się te bitwy odbyły“. I z takiemi oficerami Rosja chce się wdawać w nową awanturę wojenną!

Z życia partyjnego.

Obchód rocznicy mordu w hucie „Katarzyna“.

Dnia 9-go lutego organizacja nasza w Zagłębiu obchodziła manifestacyjnie trzecią rocznicę mordu, popełnionego przez żołdactwo carskie na robotnikach w hucie „Katarzyna“. Jak wiadomo, mord ów został dokonany w następujących okolicznościach. Podczas strajku powszechnego, który ogarnął w lutym 1905 roku cały nasz kraj, stanęły też wszystkie zakłady fabryczne i kopalnie w Zagłębiu Dąbrowskim. Kierujący strajkiem powszechnym komitet strajkowy pozwolił zarządowi huty „Katarzyna“ w Sielcu wpuścić do fabryki ośmiu ludzi do obsłużenia maszyn elektrycznych przy wielkich piecach, nie chcąc narażać przedsiębiorstwa na kolosalne straty. Jednakże zarząd huty „Katarzyna“, chcąc strajk złamać, zamiast ośmiu wpuścił trzydziestu robotników i użył ich do obsługiwania maszyn wiatrowych. Kiedy robotnicy sieleccy dowiedzieli się o tym fakcie, tłumnie ruszyli do bram huty, aby łamistrejków spędzić z roboty. Wówczas żołnierze pierwszego bataljonu Kozienieckiego pułku piechoty dali do tłumu robotniczego salwę, skutkiem której padło 37 zabitych i 150 rannych. Otóż tę krwawą rocznicę organizacja nasza postanowiła odpowiednio uczcić, aby jeszcze raz przypomnieć masom robotniczym, że kula żołdactwa carskiego zawsze jest na usługi naszych gnębicieli i że, dopóki wojsko carskie będzie panowało w kraju naszym, wszystkie wysiłki i ofiary świadomego proletarjatu pójdą na marne. Dnia 8-go lutego została rozpowszechniona odezwa miejscowego O. K. R., nazajutrz zaś w całym Zagłębiu rozwieszono mnóstwo czerwonych sztandarów z napisami: „Cześć męczennikom proletarjatu! Zemsta carom! Niech żyje rewolucja! P. P. S. F. R.“ W Dąbrowie sztandary wisiały u Ficnera i Gampera, w Hucie Bankowej, na kopalniach „Koszelew“, „Paryż“ i drutach telegraficznych. Na Niemcach sztandary wywieszono na 5 szybach i na drutach telegraficznych (w tym jeden sztandar od naszej organizacji żydowskiej). Na Niwce były dwa sztandary. W Sosnowcu sztandar powiewał na werku Milowickim, na Czeladzi umieszczono sztandary na drutach, w Zawierciu na wysokim drzewie. Na Sielcu jeden sztandar był u Ficnera, dwa na hucie „Katarzyna“. Niektóre z tych sztandarów wisiały dość długo — i cała ludność Zagłębia mogła się przekonać, że nie zapominamy o ofiarach carskiego żołdactwa. A skoro przyjdzie czas, potrafimy pomścić te ofiary.

Nasze wydawnictwa.

„Górnik“ Nr. 44. Treść: Komunikaty — Gwałty pruskie — Z obozu narodowej hańby — „Szmata Zagłębia“ — Technika okręgowa — Od Redakcji — Zawiadomienie — Pod pręgierz. 3.000

„Robotnik“ Nr. 225. Treść: Gwałty pruskie — Znamienne objawy — Czym jest nasza międzynarodowość? — Zamknięcie Macierzy Szkolnej — Z obozu naszych „prawdziwych socjalistów“ — Kronika — Z życia partyjnego — Kronika bojowa — Nasze wydawnictwa — Pokwitowania. 10.000

„Na barykady“ Nr. 10. Treść: Na przełomie — Chałupnictwo a teror ekonomiczny — Z życia partyjnego — Kronika — Barbarzyństwo rządu pruskiego — X pawilon — Korespondencje — Nekrologi — Pokwitowania — Ogłoszenie. 2.000

„Przedświt“, Rok XXVII Nr. 1. Treść: Od Redakcji — Nasza taktyka B.A.J. — O koordynacji w domu A. W. — Projekty programu Frakcji Umiarkowanej. St. Os...arz — Duma kontrrewolucji. Dr H. Diamand — Parlament siły wypadkowej — Bibljografja. 2.500

„Czerwony Sygnał“ Nr. 4. Treść: Od Redakcji — Gdzie poprawa — Z życia partyjnego — Korespondencje — Noc w więzieniu — Drobne notatki. 1.000

„Robotnik“ Nr. 226. Treść: Rocznice styczniowe — Jak mamy się gotować do walki zbrojnej — Trzecia duma — „Tylko robotnicy“ — Odprawa — Z wydawnictw Frakcji Umiarkowanej — Z życia partyjnego — Kronika bojowa — Nekrolog. 10.000

Pokwitowania za listopad i grudzień O.K.R. Zagłębia Dąbrowskiego. ? egz.

Odezwa O. K. R. Zagł. D. z powodu rocznicy „Proletarjatu“. 4.000

Odezwa O. K. R. Zagł. D. z powodu rocznicy mordu na hucie „Katarzyna“. 4.000

Od. Egz. O.K.R.Z. o funduszu pras. 800

POKWITOWANIA.

Kostek 100 r., Wilcz. 30 r. Moskwa za bibułę 15 rb. Na centralną technikę od inż. skł. mies. 1 rb. Zwrot długu od St. 5 składek tygodn. — 7·50 k. Zagłębie za bibułę 30 r.

Płock; pod. obywat. bl. nr. 22 serja II. 6·21 k. bl. nr. 25 serja II. 2·20 k. bl. nr. serja II. — 5 rb., bl. nr. 5 serja II. — 5·60 k. Płock koło agit. bl. nr. ? s. I. — 2·10 k. Na listy: nr. 17 na więźn. polit. 1·35 k. nr. 26 — 25 k. Bielsk: za listopad 70 k. za grudzień 90 k., na bl. nr. 6 s. III — 25 serja II 3 rb.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka, w Krakowie, ul. Filipa 11.